

* Posłaniec generała Potockiego.

General Potocki wychwalał tęgość ukraińskich kozaków i utrzymywał, że kozak dałby sobie rady nawet w Paryżu. Znany nieprzyjaciel wszystkiego, co z chłopą pochodziło, pan Adam Moszczeński zaprzeczał temu i założył się z generałem. General kazał sobie przywołać pierwszego lepszego kozaka. Przyszła kolej na Olexę Swistuna.

— Słuchaj mój kochanku, — rzekł Potocki, oddając mu list dopiero napisany, byłeś ty kiedy w Paryżu?

— Nie byłem nigdzie panie hrabio, prócz w Tulezynie i w Humanii.

— Dobrze, oto masz list do pana de la Garde.

Przypominasz sobie tego starego francuza?

— Przypominam.

— Jedź teraz do Paryża, oddaj mu ten list, i żądaj odpowiedzi. Rozumiesz?

— Rozumiem panie hrabio!

— Pieniądze na drogę kassjer ci wypłaci.

— Dobrze panie.

— A teraz ruszaj z Bogiem.

Olexa odszedł, schował list i pieniądze do kieszeni, osiodłał konia, i nie wiedząc nawet, gdzie Paryż leży i gdzie pan de la Garde mieszka, i jakim tam językiem mówią, odjechał.

Co Olexa zrobił, aby zlecenie mu dane spełnić, nie wiemy: to jest tylko pewna, że zdrow i cały do Tulezyna powrócił i odpowiedź przyniósł.

— I jakżeś się dopytał do pana de la Garde, kiedy nieumiesz po francusku, zapytał go pan Potocki?

— Prawda, że nie umiem jasny panie, ale na końcu języka przecież wszystko można znaleźć.

Najprzód dopytałem się do Paryża. Wjeżdżając do miasta, spostrzegam, że to miasto tak wielkie, że młodzi i starzy tam tak dziwnie gwarzą, i że mnie wszyscy oglądają jak niedzwiedzia, pomyślałem więc sobie: kusa rada. I mówię do nich: Gdzie też tu jest p. de la Garde. Zaczynają się śmiać i szwargotać, każdy swoim sposobem.

Pytam drugi raz, a nareszcie i trzeci; krew się we mnie wzburzyła, chwyciłem jednego francuza za czub, i zacząłem dobrze targać. Oni mnie z krzykiem opadli, ja zaś wziąłem się do nahajki. Wreszcie przychodzi straż i zabiera mnie wraz z francuzem. Wrzeszczą nademną, ja zaś nie będąc także niemym, krzyczę że jestem z Ukrainy. Musieli coś z tego zrozumieć, gdyż wyszukali jakiegoś polaka, z którym się przecież rozmówiłem.

Śmiał się, musiałem pobitemu francuzowi dwa dukaty zapłacić, i na koniec tenże sam zaprowadził mnie do pana de la Garde. Gdy mu francuz całe zdarzenie opowiedział, śmiał się stary do rozpuku, i z miasta poprzychodzili panowie, aby mnie oglądać jakby jakiego dzikiego zwierza. W końcu dał mi stary odpowiedź, i odjechałem.

Potocki darował Olexie wygraną, i zrobił go atamanem, za to, że tyle wycierpiał.

* Marja Leszczyńska

niebyła nader piękną, lecz miała rysy wyraziste i pełne powagi łączące do tego graciej polkom właściwą. Małżonek jej, Ludwik XI stał jej się pomimo tego bardzo prędko niewiernym, co kochającą go nadzwyczaj Marję wielce martwiło. Pani Chateauroux, jedna z kochanek Ludwika, była najgłówniejszą przyczyną smutku Marji. Gdy p. Chateauroux zmarła urodziła sobie Marja, mająca wielki żal do zmarłej, iż ta się jej po śmierci niezawodnie pokaże.

Obawa tego strasznego zjawiska trapiła królowę długo; aż ją nareszcie pierwsza jej pokojowa z tego wyleczyła. Była to bardzo naiwna wesoła panna imieniem Boirot.

Królowa niedawała jej od czasu śmierci pani Chateauroux nigdy spać, żądając zawsze w nocy, by jej co opowiadała.

Jednej nocy wreszcie zniecierpliwiona p. Boirot ustą wiczną niespokojnością królowej, zapytała ją o przyczynę bojaźni i czy nie potrzeba przywołać lekarza?

— Ach nie odrzekła królowa, lecz gdyby mi się ta biedna pani Chateauroux pokazała! (mais si cette pauvre madame de Chateauroux revenait!)

— Cóż ztąd? odrzekła Boirot zniecierpliwiona, pani Chateauroux jeżeli przyjdzie to pewnie Waszej królewskiej Mości szukać nie będzie. (Eh bien, si madame de Chateauroux revient, bien sûrement ce n'est pas Votre Majesté qu'elle viendra chercher.)

Na odpowiedź tak komiczną rozśmiała się głośno królowa, bojaźń jej znikła, i sypiała odąd spokojnie.

* **Trianon.** Ośmnaste stulecie zakończyło się wśród krwawych pieśni i sielanek. Na kilka lat przed wynalezieniem gilotyny, wymyślono najpiękniejsze w świecie sielanki. Był to czas Bouchera, Watteau i Lancrego; ale wtedy wystepywały pasterki w jedwabnych sukniach i pudrowanych perukach, nie tylko na tabakierkach i malowidłach nad drzwiami. Maria Antoinetta przyniosła z Niemiec ten sielski gust, aby się rozerwać wśród nudów królowania marzyła niekiedy, że jest pasterką. Trianon zdawało się zupełnie odpowiednio jej życzeniom urzeczywistniać te marzenia. Dnia pewnego zapuściła się w towarzystwie rodziny królewskiej i kilku poufnych dam w gęstwinie krzaków Trianonu, by im nowe cuda okazać. Zwolna zamieniała się gęstwina krzaków w las, piaskiem posypane chodniki znikły i towarzystwo kroczyło po mchu. Strumyk rzeką zwany, zdawał się bez pomocy ogrodnika wężykowato płynąć, przekroczyli mostek, dosyć wązki i na pozór niebezpieczny.

Na polach, które się teraz okazały, pasły się piękne owce i krowy, rogi krów nie były wprawdzie pozłacane, lecz owce czysto wymyte i czerwonymi wstążkami ozdobione. Nagle u zakrętu rzeki, otoczonego gęstą tarniną i głógiem spostrzegli wieś. W środku wznosił się mały kościółek, w pobliżu tego pomieszkane proboszcza, otoczone kilkoma chatkami, jakby pokornymi wazalami.

Dalej u brzegu strumyka pomieszkane dzierzawcy z oborą, stajenką i małym turkoczącym młynkiem. Królowa nie posiadała się z radości, i oznajmiła towarzystwu, że król ma być dzierzawcą w tej pięknej wiosce, hrabia d'Artois młynarzem, a królowa sama dozorczynią mleczarni, przewodzącą robieniu masła i sera. Mleczarnia była, jak się samo z siebie rozumie, cała z białego marmuru, ozdobiona popiersiami najsławniejszych pasterzy. Założono nawet na wstępie do wsi, dla większego złudzenia zapewne, małą wysepkę, zwaną wyspą miłości, a wśród niej małą świątynię z białego marmuru z ołtarzem i posągami Amora.

Wszystko świadczyło w tem wiejskim ustroniu, że dwór francuski lubił prostotę i naturę.

* Drzewo mankanilla.

Na większej części Antylów, nawet w Kajennie, na piaszkowych brzegach morza, rosną lasem drzewa mankanilli. Owoc tego drzewa równa się najpiękniejszemu rodzajowi jabłek wielkością, kształtem, barwą, a nawet zapachem. Podróżni, nie wiedzący, że te owoce są niebezpieczną a nawet śmiertelną trucizną, dają się często skusić do kosztowania ich. Wszystko na tem drzewie, pień, gałęzie, liście, owoce, tak są jadowite, że krople deszczu, spadające z nich na skórę człowieka, wywołują pęcherze, jak od ukłucia jadowitego owadu.

Powietrze jest w pobliżu tych drzew tak przepełnione zatrującym mjazmem, że niebezpieczna jest spać w ich cieni.

Lecz dobrotliwa przyroda zaszczenia obok truciźny skuteczne lekarstwo przeciw niej, a nawet obficie, niż samą truciznę. Wszędzie prawie, gdzie rośnie Mankanilla płące białe cedr swoje zbawienne liście pomiędzy jej gałęzi.

Białe cedr jestto drzewo duże, piękne, a sok z jego liści wewnętrznie użyty, jest najpewniejszym lekarstwem przeciw truciznie owocu Mankanilli

Dość jest pożyć liść z cedru białego, jeżeli kto był dość nieostrożnym jeść owoc Mankanilli, aby się uchronić od skutków tegoż.

Drugim lekarstwem równie szybko i pewnie działającym, jest morska woda. Tego lekarstwa nie trudno dostać bo mankanilla rośnie tylko nad morzem. Kąpiel kilka minut trwająca i kilka łyków tej wody, wystarcza na zupełne zneutralizowanie trucizny.

*** Ważność rogrzewających napojów dla życia umysłowego** okazuje się od najdawniejszych czasów,

U starożytnych było wino często źródłem poetycznego natchnienia. Anakreon i Horacy wielbią często wino w swoich poezjach. W średnim wieku panowało to samo zdanie. A nawet jeden z niemieckich poetów średniowiecznych wywodził nazwę *poety* od słowa *potus* (napój). Nie wielki to zaszczyt dla poetów stawiać ich niejako na równi z pijakami. Po zaprowadzeniu kawy i herbaty stały się te napoje nowożytną hypokreną. Szczególnie wiele doświadczeń o wpływie tych napojów na fantazję poczynili Niemcy i Anglicy. *Jean Paul* pijał bardzo mocną kawę, gdy chciał rozbudzić fantazję.

O *Szyllerze* wiadomo, że najbardziej lubił pisać przy czekoladzie na winie robionej, jednakże używał także monej kawy.

Lenau zwykły był, gdy pisał zostawać do południa w łożku pijąc kawę i paląc cygara najwonnejsze *Buthoven* brał sześćdziesiąt ziarenek na filiżankę kawy, gdy się zabierał do pisania. Angielscy poeci: *Rochester, Johnson, Theridan* używali wina przy pisaniu.

O naszych niesłychać takich rzeczy, najczęściej się zdarza, że pisują o chlebie i wodzie.

Przyjechali do d. 7. lipca do Lwowa.

PP. Ig. Andruszowski z Porzyc. Ig. Morzkowski z Nikłowie. Hen. hr. Mier z Buska. Józ. Witosławski z Żędowic. Hir. Łodyński z Milatyua. Anz. Pizuński z Sokala. Hip. Stankiewicz z Nowosyna. Ed. hr. Golejewski z Hryniowic. Jan. Illicki z Przemyśla. Leon Załęski z Kolbajowic. Karol Hoffmann z Sambora. Wilh. Poeltenberg z Wiednia. Tad. hr. Tarnowski z Krakowa. Jan hr. Dzieduszycki z Sieckowa. Ign. Schnirch z Czerniowic. Ant. i Kaj. Łukasiewicz z Chocimirza. Sab. Baczynski z Żółkwi. Eug. Strzelecki z Wyrowa. Alex. Smarzewski z Lubienia. Wład. Dydyński z Sielnicy. Szczep. Padlewski z Brodów.

PP. Win. i Alex. Gnoiński z Krasnego. Alex. Batowski z Kulikowa. Fel. Laskowski z Sanoka. Adam Węgliński z Głuchowic. Franc. Winc. Duszakiewicz z Nowosiółki. Alex. hr. Badeni z Glinian. Art.

hr. Gołuchowski z Gródka. Hen. Berezowski z Wodnik. Jan i Piotr Müller z Sokółki. Franc. Komarnicki z Weleśnicy. Manrceli Koniecki z Przelisna. Ant. Antoniewicz z Skomoroch. Józ. Markiewicz z Woliubeckiej. Tom. Ciemirski z Klicka. Aug. Wysocki z Bóbrki. Wiktor Bocheński z Żurowa. Lud. Czerkawski z Meryszczowa. Mich. Karczewski z Bieniawy. Jan Chwałbóg z Lipowic. Fryd. Roller z Przemyśla. Jan Sauczek z Wiednia. Franc. Dobrzycki z Ponikwy. Ant. Zbrozek z Wierzbiana. Erazm Strębosch z Laszek.

Wyjechali do d. 7. lipca ze Lwowa.

PP. Nep. Osmolski do Buczacza. Alex. Kozerski do Dubiecka. Zyg. Romaszkan do Derewacza. Kaz. Zbrozek do Wieszbią. Michał Ant. Nowakowski do Ponikowicy. Kor. Ujejski do Podlipiec. Jul. Sternberg do Kołomyi. Ig. Niewiadomski do Stryja. Mik. Wlizio do Smolnika. Alex. hr. Czaeki do Krechowa. Edw. Mijewski do Tuczeup. Miecz. Potocki do Koczobuńczyk. Józ. hr. Starzeński do Mogielnicy. Francisz Krzysstofowicz do Trybuchowic. Karol Sawicki do Buczacza.

PP. Jan Gołębski do Iskowic. Józ. Mysłowski do Gieszanowa. Alex. Niedzwiedzki. Jan Szecher do Żółkwi. Józ. Witosławski do Oleśka. Spir. Kaszkowski. Lud. Borowski do Przemyśla. Wenc. Stanek do Sambora. Sew. br. Doliniański do Dolinian. Ant. Malhan do Rodatycz. Józ. Zawadzki do Stryja. Alex. Gidziński do Janówki.

Kurs telegrafowany z Wiednia 7. lipca.

Augsburg za 100 zlr.	102 ⁵ / ₈	Pożyczka 5%	84 ⁵ / ₈
Hamburg za 100 tal. branco	75 ⁵ / ₈	Akcy banku	1115
Londyn za 1 funt szterl.	10.2	Kolej północna	2905
Medyolan za 300 lirów	102	Obl ind.	77 ³ / ₄
Paryż za 300 franków	119	Nowa pożyczka z loteryi	106 ¹ / ₄
Agio duk. ces.	—	Pożyczka narodowa	85 ¹³ / ₁₆

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Dukat holenderski	4 40		4 45	
Dukat cesarski	4 45		4 50	
Półimperyal zł. rosyjski	8 12		8 16	
Rubel papierowy	—		—	
Rubel srebrny rosyjski	1 38		1 36	
Talar pruski	1 29		1 31	
Polski kurant i pięciozłotówka	1 9		1 10	
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81 45		82 50	
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne bez kuponu	75 50		77	
5 proc. pożyczka narodowa	102 —		103 30	
Srebro	—		—	

Lwów, 4. lipca

Na dzisiejszem targu płacono:	po		do	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Korzec pszenicy ozimej	9 12		11 56	
„ żyta	8 —		9 30	
„ jęczmienia	—		—	
„ owsa	4 30		5 —	
„ grochu	—		—	
„ hreczki	7 —		7 36	
„ ziemniaków	—		—	
„ drzewa bukowe	11 —		13 —	
„ sosnowego	—		9 50	
Centnar siana	45 —		50 —	
„ słomy	34 —		38 —	
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	—		—	

INSERTATY.

Dom do sprzedania.

Przy ulicy piekarskiej, pod l. 368, jest piętrowa kamienica z oficynami, strychem, drewnutniami, stajnią, wozownią, studnią, placem do przybudowania i miłym ogrodem z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże na pierwszym piątrze. (Nr. 58. 2—3.)

Księgarnia

H. W. Kallenbacha

we Lwowie

otrzymała następujące nowości literackie:

Gołuchowski Józef, światowość w stosunku do obyczajów uważana. Kraków 1856 30 kr.

d' Hérouville X. O naśladowaniu Najświętszej Maryi Panny na wzór naśladowania Jezusa Chrystusa xiąg IV. Wilno 1856. 1 zlr. 48 kr.

Ceny chińskiej herbaty Pecco

i prawdziwej

ROSSYJSKIEJ HERBATY KARAWANOWEJ

w handlu płótna, wosku i herbaty Frydryka Schubutha we Lwowie
w rynku Nr. 173 obok księgarni p. Karola Wilda

- Nr. 1 Pecco herbata bez kwiatu
funt jeden po 1 zlr. 20 kr
- „ 2 Pecco herbata z kwiatem
średni gatunek, funt jeden po 1 zlr. 36 .
- „ 3 Pecco herbata z kwiatem,
przednia funt jeden po 2 zlr. — .
- „ 4 Pecco herbata z kwiatem
najprzedniejsza funt po 2 zlr. 30 .
- „ 5 Karawanowa herbata
funt jeden po 3 zlr. — .
- „ 6 Karawanowa herbata
przedniejsza funt jeden po 4 zlr. — .
- „ 7 Karawanowa familijna
funt jeden po 5 zlr. — .
- „ 8 Karawanowa familijna
najprzedniejsza funt po 6 zlr. — .

Karawanowa herbata najwyborniejsza w porcelanowych
puszkach — wielka puszka 10 zlr. mała puszka 7 zlr



Wszystkie herbaty są niefałszowane, i w dobrym gatunku i w ob-
eności kupujących ładują się w paczki, opatrzone odbitym tu napisem.

Zamówienia z prowincyi w każdym czasie jak najpospieszniej i najakuratniej handel powyższy
uskutecznia i pocztą zamówioną herbatę przesyła.

Dla uniknienia pomyłek prosimy na powyższą firmę handlu zwrócić swą uwagę. (3.)

Dla zadosyćuczynienia wielokrotnym domaganiom

Styryjski SOK z ziół

dla cierpiących na piersi

znajduje się w najlepszym gatunku zawsze we Lwowie u Karola Schubutha
w handlu przy ulicy krakowskiej.

Jedyny destylator tego prawdziwego styryjskiego soku z ziół, aptekarz J. Purgleitner w Gracu
uprasza, aby tego soku nie zamieniać z innemi fabrykatami, sprzedawanemi w handlu pod tą samą nazwą

Faszkki z sokiem styryjskim są z szkła białego, u góry koniecznie zakończone, z cynowemi kapslami na których
równie jak i na flaszkach samych wyciśnięte: Apotheke zum Hirschen i JPA. Przytem są starannie
zatkane, i opatrzone etykietami z podpisem producenta.

Jedna flaszkka kosztuje 50 kr. m. k. Mniej jak dwie flaszek nie przesyła się. Za zapakowanie dwóch
ub czterech flaszek liczy się 20 kr. m. k.

Soku tego dostać można.

W Białej . . . u P. I. Muchitsch
Bilsku . . . „ C. Fritsche
Bochni . . . „ P. Niedzielskiego
Czerniowcach „ T. Zachariasiewicza

w Jaroławiu u P. S. Bojana
„ Kołomyi . . „ T. Zachariasiewicza
„ Krakowie . . „ C. Hermana
„ Rzeszowie . . „ I. Schaittera

w Tarnopolu . . u P. M. Szlifka
„ Tarnowie . . . „ I. Jahna
„ Zaleszszkach . . „ I. Kodreńskiego
„ Lwowie . . . „ K. Schubutha


Skład sukien męskich

FRANCISZKA BAŁUTOWSKIEGO

pod N^{rem} 323, przy ulicy nowej.

Zaopatrzył się z porą wiosenną w wszelkiego rodzaju najmodniejsze towary z fabryk wie-
deńskich i paryskich, mianowicie: w **brazyłę, peruwieny, okonele, chenille, belours, buckskins, eastors,**
satins, tricots, elastinx, itd. i wyrabia z tychże suknie wiosenne, letnie i jesienne, tak dla cywilnych
jak i dla wojskowych. W każdej chwili dostać można w tym składzie następujących sukni:

1. **Surduty** dwu i jednostronne, **twiny** i **tużurki** podszyte brukseliną od 18 do 24 zł., jedwabiem pod-
szyte od 20 do 30 złr. i wyżej.
2. **Palmerstony, talmy, kabany,** jakoteż innego,
rozmaitego kroju modne **zarzutki wiosenne i je-
sienne** od 18 do 35 złr.
3. **Czamarki** od 20 do 30 złr.
4. **Fraki galowe, reitfraki:** do konnej jazdy, **fraki**
do spaceru, do rannych wizyt od 18 do 30 złr. m. k.
5. **Pantalony** od 7 do 12 złr.
6. **Kamizelki** jedwabne jedno i dwustronne, wełnia-
ne, pikowe, kamelharowe od 3 do 8 złr.

 Zamówienia z prowincyi skutecznie ten skład bez zwłoki i przesyła takowe pocztą. Do zro-
bienia jakiegokolwiek sukni potrzebuje jedynie przysłania mu miary objętości korpusu pod pa-
chami, z uwagą czy budowa ciała jest regularna, lub czem się szczególnie odznacza; podług
wyrachowań krawiectwa francuskiego suknia każda zrobiona będzie najdokładniej, za co skład
zaręcza.

(Nr. 20. 7—14)

(Nr. 26.)

Nur noch kurze Zeit

(5-6)

bekommt jeder Abnehmer von 5 Losen à 30 kr. CM. der

Lotterie vom 9. August 1856,

wo bei Gegenstände im Werthe von 15,000 fl. C. M. gewonnen, werden eines der so überaus begünstigten
Freilose unentgeltlich, welche 2 Mal spielen und separat mit durchgehends **Silber-Gegenständen**, worunter
ein **prachtvolles Tafel-Service für 12 Personen** etc. dotirt. Mit einem solchen Lose ist es deshalb mö-
glich, die 2 ersten Gewinne, bestehend in einem aussergewöhnlich schönen **Thee-Service für 12 Personen** von 13
löthigen Silber in bewunderungswürdiger getriebener Arbeit, dann einem **Tafel-Service für 12 Personen** von Silber,
oder ein **Kaffe-Service** von Silber für 12 Personen etc. etc. zu gewinnen, was bei derart Loterien wohl noch nie
gewesen.

Da die so geringe Anzahl dieser Freilose für einen grossen Theil der Verkaufslose nicht genügen, nach Ver-
abfolgung dieser Lose aber selbst Abnehmer grösserer Partien keine Aufgabe mehr erhalten, so glaubt der Gefer-
tigte, das **P. T. Publikum**, welches an dieser Lotterie Theil zu nehmen wünscht, aufmerksam zu machen, sich jetzt
noch mit Losen zu versehen, um obbenannte Begünstigungen zu geniessen.

Joh. C. Sothen,

bürgerl. Handelsmann in Wien, Stadt Nr. 420, als Leiter dieser Lotterie.

NS. Bei auswärtigen geneigten Aufträgen wird um gefällige frankirte Einsendung des Betrages, so wie um
gütige Beischiessung von 30 kr. CM. für Rekommandirung der Antwort und Zusendung der Ziehungslisten s. Z. ersucht.

Obbemerktes Handlungshaus bringt auch noch zur Kenntniss des **P. T. Publikums** in der Provinz, dass es den
Ein- und Verkauf aller Art Industrie- und Staatspapiere besorgt und sich hierbei blos $\frac{1}{2}$ pCt., d. i. 30 kr. CM. pr.
100 fl., als Provision berechnet, auch stets alle Privat-Anlehens-Papiere bestmöglichst kauft und auf das Billig-
ste verkauft.

Lose sind zu haben bei **Friedrich Schubuth**, am Ring-Platz Nr 173.

Nowo odbudowana fabryka żelazna

czyli piec topielny i fryszerki, w dobrach Skolskich,
w mieście **Skolem**, cyrkule Stryjskim, właśnie w ruch pu-
szczone zostały i reprodukują najlepszą **leiznę** w że-
laznych garnkach, rynkach, kociołkach, kotłach dużych,
piecach ogrzewalnych, rusztach, przyrządach do angielskich
kuchen jak niemniej piece węglem kamiennym opala-

ne, oraz wszelkiego rodzaju **maszynerie**, podobnie
każdego gatunku **żelazo kute** w sztabach, lemieszach,
trząstach, rekwiżtach młynnych, bronach, nareszcie bre-
tnale, gontale itp. Potrzebujący czegokolwiek raczą się
zgłosić do Administracyi miejscowej w Skolem, a każdy ob-
sta'unek z największą punktualnością i pośpiechem w najlep-
szej jakości i po umiarkowanych cenach ułatwiony zostanie.

(Nr. 35. 5—6.)